



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Przy różnej okazji mówimy: to jest, lub to był, dobry człowiek. Wielu ludziom wydaje się, że nie ma bardziej nobilitującego określenia. Tymczasem powinno nam, ludziom wierzącym, bardziej zależeć na tym, abyśmy zasłużyli sobie na to, by można o nas powiedzieć: to jest święty człowiek. Świętość to być dobrym, ale zawsze w osobistej łączności z Bogiem. I właśnie ta łączność wszystko zmienia. Tylko dlaczego o niej tak mało słyszymy i mówimy? Wstydzimy się? ■

ZA TYDZIEŃ

■ **DLACZEGO GEOTERMIA PODHALAŃSKA SA WCIĄŻ PRZYNOŚI STRATY? O tym w tekście Jana Głabińskiego**

Rodziny w Kalwarii Zebrzydowskiej

Życie na skale

Kilkadziesiąt tysięcy osób uczestniczyło w tegorocznej, XIV Pielgrzymce Rodzin Archidiecezji Krakowskiej do Kalwarii Zebrzydowskiej. Jej hasłem były słowa: „Budujemy dom na skale”.

Krakowskie rodziny na drózkach odprawiły Drogę Krzyżową. Następnie niesiony przez mężczyzn krzyż i obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej, niesiony przez kobiety, umieszczono na ołtarzu polowym, przy którym kilkudziesięciu kapłanów pod przewodnictwem bp. Kazimierza Górniego, przewodniczącego Rady ds. Rodziny Episkopatu Polski, odprawiło Mszę św.

W homilii bp Kazimierz mówił m.in. o długu wdzięczności wobec rodzin, które zapewniły przetrwanie narodu. Podkreślał, że w rodzinach trwa „bój o Polskę, o jej duchowe oblicze i kulturę, o życie nienarodzonych, o szacunek dla rodziny”. W rodzinie musi być przekazywana wiara i kultura duchowa narodu, która tak



ADAM WOJNAR

boleśnie znika z życia publicznego! Podkreślił, że Kościół „patrzy z ufnością i wspiera obecny rząd i jego zapowiedzi troski o rodziny, zwłaszcza o młode małżeństwa, jak również o rodziny wielodzietne”, ale oczykuje też prorodzinnej polityki. Wymieniając godne poparcia inicjatywy, mówił też o negatywnych zjawiskach, np. zwalnianiu z pracy kobiet, które oczekują dziecka. „Budujmy nasze życie na skale, na osobistej przyjaźni z żywym Chrystusem i Jego Matką!”.

Tradycyjnie mężczyźni nieśli krzyż, a kobiety obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej

Podczas Mszy św. rodziny z 200 parafii złożyły Księgę Duchowej Adopcji, z 9 tys. wpisów, a uczestnicy ofiary na ratowanie życia nienarodzonych, rodziny wielodzietne i

potrzeby duszpasterstwa rodzin.

Także kard. Stanisław Dziwisz, towarzyszący Ojcu Świętemu do Bawarii, życzył w specjalnym przesłaniu krakowskim rodzinom, by pielgrzymka do Kalwarii umocniła ich wiarę i miłość rodzinną. **AO**

HONOROWY OBYWATEL



Rada Miasta i Gminy Świątniki Górne przyznała Ryszardowi Kaczorowskiemu, ostatniemu prezydentowi na uchodźstwie, tytuł honorowego obywatela. Uroczystość odbyła się 5 września. Najpierw została odprawiona Msza św. w kościele parafialnym. Na zakończenie Mszy bp Albin Małyśiak poświęcił urnę zawierającą ziemię z pól bitewnych i miejsc kaźni, gdzie ginęli Polacy. Po Mszy urna została złożona pod pomnikiem upamiętniającym wojskowych i cywilów ze Świątnik, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny. Następnie w sali widowiskowo-sportowej Zespołu Szkół, w obecności mieszkańców miasta i zaproszonych gości, wręczono Ryszardowi Kaczorowskiemu akt honorowego obywatela. ■

Burmistrz Leszek Batko (z lewej) i Marian Żyła, przewodniczący Rady Miasta, wręczają Ryszardowi Kaczorowskiemu honorowe obywatelstwo

■

Malarstwo Ewy Senczawy

KRAKÓW. Najnowsze obrazy wykształconej w Krakowie, a mieszkającej od lat w Genewie malarki Ewy Senczawy można oglądać w krakowskim Muzeum Botanicznym-Ogrodzie Bota-



„Czerwone hortensje”

nicznym (ul. Kopernika 27). Prof. Wiktor Zin, admirał malarstwa Senczawy, powiedział w trakcie otwarcia ekspozycji, że te prace „pomagają mu zrozumieć tajemnice botaniki”.

Malarka w swych obrazach pozostaje niezmiennie wierna ogrodowi. Krakowski Ogród Botaniczny jeszcze od czasów studenckich jest obiektem jej artystycznych natchnień. Przetwarza ogrodowe rośliny w spętany gąszcz tropikalnej dżungli lub w melancholijne obrazy dworów i pałaców w tajemniczych ogrodach. Nowe obrazy Senczawy przekonują, że dobre nowoczesne malarstwo nie musi epatować szpetotą, że nadal może przyciągać pięknem.

Gwardziści na wystawie

W ZAKOPANEM w sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach została przygotowana wystawa fotograficzna z okazji 500-lecia Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej. W wernisżu wziął udział kapitan gwardii Marcelo Redi; przygrywała kapela regionalna górali z parafii na Krzeptówkach. Autorem

zdjęć gwardzistów w różnych sytuacjach jest ks. Krzysztof Czaplą. Wystawa, która znajduje się w sali obok kościoła, będzie czynna do połowy października, w dni świąteczne będzie można zobaczyć ją o godz. 9.00 i 17.00. Do zwiedzania zapraszają gospodarze sanktuarium, księża pallotyni.



Dziękczynienie za zbiory



W LUDZMIERZU 3 września odbyły się XIX Dożynki Podhalańskie. – Sprawujemy dziś Eucharystię, dziękując Bogu za „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. To też dobra okazja, żeby przypomnieć o modlitwie przed i po jedzeniu oraz do szacunku wobec chleba. Zróbmy wszystko, aby on przetrwał – mówił w czasie Mszy św. ks. bp Jan Szkodoń, który poświę-

cił wieńce dożynekowe. Licznie obecnym delegacjom z wieńcami i pocztami sztandarowymi oraz parlamentarzystom, władzom samorządowym, żołnierzom z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich podziękował za uczestnictwo w dożynkach ks. kustosz Tadeusz Juchas. Świętowanie dopełniły występy zespołów regionalnych na przykościelnym placu.

Obrońcy prawa do prawdy

LIST „W OBRONIE Instytutu Pamięci Narodowej i dwumiesięcznika »Arcana«, zainicjowany w Krakowie, podpisało ponad 200 osób. Powodem są gwałtowne ataki na historyków podejmujących badania najnowszej historii Polski, po opublikowaniu dokumentów dotyczących Jacka Kuronia. „Historii opozycji antykomunistycznej i »Solidarności« nie mogą zaszkodzić ani naukowe badania źródeł, ani wynikające z nich poszerzanie wiedzy o przeszłości. Dzieje antytotalitarnego oporu są własnością

milionów Polaków, a nie jednej, towarzyskiej czy politycznej koterii, uzurpujającej sobie prawo do decydowania, które wątki narodowej przeszłości należy upowszechniać, a które przemilczać. Naszym obywatelskim obowiązkiem jest stanąć w obronie prawa do pamięci i prawdy, prawa do poznawania własnej historii, prawa do wyciągania z niej wniosków, byśmy mogli lepiej budować swoje życie i życie społeczne naszego kraju” – napisali sygnatariusze, wśród których są uczeni, duchowni, dziennikarze, politycy.

Bp Szkodoń u strajkujących

NOWY TARG. Niespodziewanie w nowotarskim szpitalu zakończył się strajk pielęgniarek. Jednak nadal strajkują lekarze. Dzień przed podpisaniem porozumienia przez szpitalny zarząd Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych do protestujących pracowników przyjechał, na prośbę kard.

Stanisława Dziwisza, ks. biskup Jan Szkodoń. Wiedząc, ile problemów nawarstwiło się w szpitalu, biskup zainicjował modlitwę, za personel, jego rodziny, pacjentów, o rozwiązanie trudnej sytuacji w placówce i światło Ducha Świętego dla tych, którzy będą podejmować decyzje.

Inauguracja nowego roku szkolnego w Wadowicach

Zobowiązujące dziedzictwo

Ogólnopolska inauguracja nowego roku szkolnego, która niedawno odbyła się w Wadowicach, świadczy nie tylko o szacunku do wielkiego Polaka Jana Pawła II, który w tym środowisku uczył się i wzrastał. Jest to również zwrócenie uwagi na wartości, których nie może zabraknąć we współczesnej szkole.

Rangę wydarzenia podkreślała przede wszystkim obecność premiera Jarosława Kaczyńskiego i metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza.

O Boże błogosławieństwo

w nowym roku szkolnym, prosząc o dar mądrości dla wszystkich, modlili się zgromadzeni w wadowickiej bazylice na Mszy św., od której rozpoczęła się uroczystość. Połączona ona została z jubileuszem 140-lecia Gimnazjum i Liceum im. Marcina Wadowity.

„Ogólnopolska inauguracja roku szkolnego w tym miejscu oznacza – podkreślał w homilii ksiądz kardynał – że wszyscy odpowiedzialni za edukację młodego pokolenia Polaków, a także sami młodzi, polskie dziewczęta i chłopcy, pragną świadomie nawiązywać do postaci naszego wybitnego Rodaka, który swoją posługą kapłańską, biskupią i papieską wniósł wielki wkład w dzieje Kościoła i człowieka w naszych czasach”. Nawiązując do wspomianej w tym dniu rocznicy wybuchu II wojny światowej, ksiądz kardynał przywołał słowa Jana Pawła II skierowane do młodzieży podczas pielgrzymki w 1987 roku. „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje »Westerplatte«. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie moż-



TADEUSZ WARCZAK

na »zdezertować«. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba »utrzymać« i »obronić« (...) dla siebie i dla innych”. Życząc młodzieży wadowickiego liceum i całej polskiej młodzieży, by inspirowała się tymi słowami w swoich codziennych wyborach, w stawianiu sobie celów, w uporczywym dążeniu do ich osiągnięcia. (...) Tego samego życząc wszystkim zaangażowanym w wielką sprawę edukacji młodego pokolenia, w sprawę dobra wspólnego nas wszystkich.

Wierni wartościom

Po Mszy św. i złożeniu przez premiera pod pomnikiem Jana Pawła II kwiatów odbyła się w Liceum im. Marcina Wadowity inauguracja nowego roku szkolnego. Kardynał Stanisław Dziwisz i premier Jarosław Kaczyński odsłoniли tablicę pamiątkową poświęconą Karolowi Wojtyłę, najwybitniejszemu wychowankowi wadowickiego liceum. Ksiądz kardynał poświęcił także Aulę Jana Pawła II, w której zgromadzono pamiątki świadczące o związkach Ojca Świętego z wadowicką szkołą.

Swoje przemówienie do młodzieży ksiądz kardynał rozpoczął od przytoczenia znajdującego się nad wejściem do szkoły napisu: „To, co czyste, podobna się niebianom; przychodź-

W czasie inauguracji uczniowie pierwszych klas złożyli ślubowanie

cie czysto odziani i czystymi rękami czerpcie źródlaną wodę”. Słowa te odczytujemy „jako pochwałę i zachętę do czystości moralnej i duchowej. Tę maksymę realizował Ojciec Święty Jan Paweł II, który słowem i całym swoim życiem ukazywał to, co najpiękniejsze i najlepsze dla człowieka: Jezusa Chrystusa, jedyne Piękno i jedyną Miłość, jakie istnieją na świecie i w wieczności”. „Wadowickie Gimnazjum – mówił dalej ksiądz kardynał – ukształtowało jego wnętrze, przygotowując go do życia. Było dla niego szkołą wielkiej kultury i patriotyzmu, umiejętności współżycia i szanowania ludzi o innych przekonaniach. Wasze Gimnazjum przygotowało go do wielkich zadań w Kościele i w świecie”.

Podkreślając wyjątkowy charakter szkoły, „która wydała wielkiego syna polskiego narodu i Kościoła” i stała się dumą miasta i całego Podbeskidzia, ksiądz kardynał podkreślił, że to zobowiązuje uczniów „do kontynuowania wielkiej tradycji, do dawania świadectwa o Janie Pawle II, a dając świadectwo o nim, jesteście zobowiązani do świadectwa o tych wartościach, które były mu bliskie, żyjąc nimi. Jesteście pokoleniem Jana Pawła II. Przyjmijcie jego dziedzictwo. Trzeba je dobrze poznać i pielęgnować oraz nim żyć”.

Czy warto być Polakiem?

O Janie Pawle II mówił też w swoim wystąpieniu do młodzieży premier Jarosław Kaczyński. Nawiązując do rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych, powiedział, że nie byłoby Solidarności i wielkiego Sierpnia bez Jana Pawła II, który zaczynał w tej szkole. Dlatego „polska oświata potrzebuje naprawy odnoszącej się do podstawowych wartości, które propagował Jan Paweł II”. Mówił również o konieczności reformy szkolnictwa, a szczególnie potrzebie przywrócenia w szkołach porządku i właściwych relacji między nauczycielem a uczniami, opartych na życzliwości, zasadzie dyscypliny i dystansu”. Podkreślił, że w procesie wychowawczym ważne jest nie tylko przekazywanie wiedzy, ale również pewnych wartości, którymi uczniowie powinni kierować się w dalszym życiu. Mówił o konieczności przekazywania tego, co buduje patriotyzm i narodową tożsamość. „Jesteśmy i chcemy być w Unii Europejskiej, bo kochamy Polskę – mówił premier. – Żeby ją kochać, trzeba ją jednak znać: jej historię, język, kulturę”.

Niezwykły charakter miała późniejsza krótka debata Jarosława Kaczyńskiego z uczniami szkół ponadgimnazjalnych powiatu wadowickiego na temat: „Czy warto być Polakiem?”. Odpowiadając na liczne pytania, premier zachęcał młodych ludzi do czynnego uczestnictwa w życiu społecznym i zachowania patriotycznej postawy. – Patriotyzm to wyzwanie, by swemu życiu nadać ponadindywidualny sens – mówił. Podkreślił, że dzisiaj dzięki łatwiejszemu dostępowi do edukacji młodzi mają szansę odnieść sukces w wielu dziedzinach. Muszą jednak dokonywać słuszych wyborów, zdobywać wiedzę oraz angażować się w życie społeczne i polityczne kraju. Jeśli podejmą te wyzwania, Polska będzie liczącym się w świecie krajem.

ANNA OSUCHOWA

Tylko dla

**W tym roku
obchodzimy
100-lecie
otwarcia
Orlej Perci.**

Dziś miłośnicy gór nie wyobrażają sobie Tatr bez tego szlaku, który dostarcza niezwykłych doznań estetycznych i duchowych.

tekst
**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

ZDJĘCIA: KS. ZBIGNIEW PYTEL

W tym roku tysiące turystów znów przejdzie Orlą Percią. Zapewne tylko niewielu wie, komu zawdzięczamy powstanie tego niezwykłego szlaku, i w jakich okolicznościach został on otwarty. Gdy 100 lat temu wytyczano go po grani Koziego Wierchu i Granatów, był to teren w dużej części niedotknięty stopą człowieka. I nic dziwnego, gdyż wtedy turystyka tatrzańska znajdowała się jeszcze w powijakach i w żadnym stopniu nie da się jej porównywać z obecną. W Tatry chodziło niewielu ludzi i była to raczej rozrywka dla elit. Dlatego nie należy się dziwić, że pomysł poprowadzenia ścieżki graniami tatrzańskimi wydawał się realny jedynie w sferze marzeń. Był on tak niezwykły, że nikogo nie dziwiło, że zrodził się w głowie poe-

ty, bo przecież ci często nie stąpają po ziemi.

Poetycki pomysł

Pomysł „najbardziej honorowego” szlaku zrodził się w głowie Franciszka Henryka Nowickiego, wielkiego miłośnika Tatr, który od wczesnej młodości uprawiał turystykę tatrzańską, a przy tym znanego poety opiewającego piękno gór, autora cyklu sonetów „Tatry”, wzorowanych na „Sonetach krymskich” Mickiewicza. 5 lutego 1901 Nowicki przesłał list do profesora Leopolda Świerza, który wówczas był sekretarzem zarządu głównego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pisał w nim o swoim projekcie poprowadzenia szlaku granią od Świnicy do Krzyżnego i o tym, aby profesor „raczył go poprzeć w Towarzystwie Tatrzańskim swoim szerokim wpływem”.

W dołączonym memoriale Nowicki przedstawiał racje i sensowność takiego pomysłu. Argumentował, że sensem turystyki górskiej jest oglądanie widoków ze szczytów, a przecież turysta musi wiele godzin wychodzić na szczyt, by po krótkim na nim pobycie wracać. Dlatego ideałem byłby szlak, na którym turysta mógłby iść samymi szczytami przez kilka godzin i oglądać widoki Tatr bez konieczności schodzenia w doliny.

Pomysłodawca miał świadomość, że jest to projekt niezwykle, ale uważał że jego realizacja może przyczynić się do rozwoju turystyki górskiej i zainteresowania Tatrami. Członkowie zarządu Towarzystwa Tatrzańskiego nie chcieli jednak słuchać poetyckich wizji, lecz domagali się konkretnych technicznych, najlepiej od

Widok z Koziego Wierchu na otoczenie Świnicy

kogoś, kto byłby autorytetem w dziedzinie wspinaczki. Dlatego poeta zwrócił się o pomoc do czterdziestoletniego ks. Walentego Gadowskiego, wówczas już profesora seminarium duchownego w Tarnowie, a przy tym wybitnego taternika, który już wtedy miał na swym koncie wiele pierwszych wejść wspinaczkowych w Tatrach polskich i słowackich. Ks. profesor podchwycił z entuzjazmem pomysł poety i w liście do Towarzystwa Tatrzańskiego nie tylko poparł projekt, ale także wyraził gotowość wytyczenia szlaku Orlej Perci. Według planów Franciszka Nowickiego, miała ona prowadzić od Wodogrzmotów Mickiewicza przez Wołoszyn, Krzyżne na Świnicę i dalej, przez Czerwone Wierchy, do Doliny Kościeliskiej. Był również projekt popro-

Orłów?

wadzenia innej orlej trasy: ze Świny do Szpiglasowego Wierchu i dalej, przez Miedziane do Morskiego Oka.

Pomimo trudności

O ile Franciszka Nowickiego można niewątpliwie uważać za pomysłodawcę wytyczenia Orlej Perci, to wykonawcą, w znaczeniu przetrasowania i budowy ubezpieczeń, był ks. Walenty Gadowski. To on cały szlak wytyczył i oznakował. Zanim to jednak nastąpiło, sam pomysł Orlej Perci był wyśmiewany w prasie i atakowany przez ludzi ze środowiska taterników, którzy zarzucali ks. Gadowskiemu brak kompetencji i wprowadzanie opinii publicznej w błąd. Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego zachowali daleko idącą powściągliwość i nie kwapili się z poparciem finansowym, a nawet moralnym dla działań ks. Gadowskiego. On jednak był przekonany o sensowności tego przedsięwzięcia i nie ustępował. Gdy na początku 1903 roku wydawało się, że TT poprze ideę wytyczenia szlaku, ks. Gadowski zamówił u jednego z kowali kłamry i łańcuchy potrzebne do wytyczenia szlaku na grani. Jednak Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, obradujące w kwietniu 1903 r., nawet nie raczyło głosować w sprawie Orlej Perci. W tej sytuacji ks. Gadowski postanowił dłużej nie czekać, i bez poparcia Towarzystwa Tatrzańskiego rozpoczął wytyczanie szlaku od Wodogrzmotów Mickiewicza. 16 lipca 1903 roku to historyczny dzień rodzenia się stuletniego dziś szlaku. Upór się opłacił. Kilkanaście dni później przyznano subwencję na jego budowę. To jednak nie był koniec trudności. W następnych latach dochodziło do napięć pomiędzy TT a księdzem, gdyż członkom Towarzystwa nie podobał

się „sposób prowadzenia robót od Granatów do Zawratu”. W tej sytuacji ks. Gadowski porzucił plan poprowadzenia Orlej Perci do Morskiego Oka. Wytyczanie i montowanie ubezpieczeń ukończono w 1905 roku. W 1906 roku podniebny szlak został oddany do użytku.

Chmura tragedii

Niestety, nad Orlą Percią niebo przesłonięte jest chmurą tragedii, jakie tu miały miejsce w ciągu 100 lat. W sumie od 1909 do roku 2004 wydarzyło się 86 wypadków śmiertelnych. Były pobłądzenia przy załamaniach pogody i odpadnięcia od skały, co przy dużych ekspozycjach kończy się runięciem w przepaść i śmiercią. Rokrocznie notowany jest jakiś śmiertelny wypadek. Nie inaczej było i w tym roku. Przy takich okazjach pojawiają się pytania: Dlaczego do nich dochodzi? Czy można coś zrobić, aby ich uniknąć? Zdaniem toprowców, wypadki na Orlej Perci są najczęściej spowodowane tym, że wybierający się tam turyści przeceniają swoje umiejętności i nie uświadamiają sobie trudności, zwłaszcza prze-

Tablica upamiętniająca twórcę Orlej Perci, ks. Walentego Gadowskiego, umieszczona na budynku górnej stacji kolejki na Kasprowy Wierch



paścistości terenu. Poza tym idą tam niekiedy osoby niezające sobie sprawy z lęku wysokości. Metalowe zabezpieczenia stwarzają złudne poczucie bezpieczeństwa. Wielu turystów nie potrafi z nich prawidłowo korzystać. Do tego niekiedy można zauważyć brak odpowiedniego obuwia u tych, którzy wędrują tym najtrudniejszym tatrzańskim szlakiem. W tej sytuacji pojawiają się głosy, aby ruch turystyczny na Orlej ograniczyć w ten sposób, aby szli tam tylko ci, którzy są do tego przygotowani. Jak to zrobić?

Szlak? Via ferratta?

W środowiskach związanych z górami trwa dyskusja, czy nie lepiej byłoby uczynić z Orlej Perci tzw. via ferratta (droga żelazna), na wzór alpejskich szlaków, zwłaszcza w Dolomitach. Na czym polegałyby zmiany? Dotyczyłyby techniki pokonywania szlaku. I tu pojawiają się dwie propozycje. Pierwsza to klasyczna via ferratta. Miałyby polegać na usunięciu łańcuchów. W ich miejsce poprowadzone byłyby tak zwane liny poręczowe. Wtedy można by się trzymać liny zamiast łańcucha. Turysta posiadający uprząż taternicką wpinałby się do liny poręczowej tzw. lonżą z systemem hamulcowym. Karabinek przesuwający się bez przeszkód po gładkiej linie poręczowej. To dawałoby całkowite bezpieczeństwo, gdyż nawet odpadnięcie od skały nie kończyłoby się runięciem w przepaść, lecz zawiśnięciem na krótkiej linie.

Druga propozycja, pochodząca głównie ze środowiska zakopiańskich toprowców, sprowadza się do zlikwidowania łańcuchów i zachowania tylko punktów, do których one były przymocowane. Wtedy turysta musiałby do stalowej kotwy wpiąć karabinek, a do niego linę. To byłaby asekuracja typu taternickiego.

Takie rozwiązanie eliminuje z turystyki tych, którzy nie mają odpowiedniego sprzętu. Kto nie posiadałby uprząży taternickiej, nie mógłby chodzić po Orlej Perci. Byłaby to wtedy prawdziwa droga tylko dla orłów taternickich, a chyba nie o to chodziło jej twórcom. Zda-

niem Pawła Skawińskiego, dyrektora TPN, jest to propozycja trudna do przyjęcia.

Od dyskusji do decyzji

– To droga daleka – mówi dyrektor Paweł Skawiński, do którego należy ostateczna decyzja w sprawie Orlej Perci. I dodaje, że dyskutować możemy na temat różnych koncepcji, ale w ciągu najbliższych dwóch lat nie przełoży się to na jakąś konkretną decyzję. Chodzi raczej o to, aby społeczeństwo miało okazję do wypowiedzenia się na ten temat. Park Narodowy jest przestrzenią publiczną i każdy obywatel ma prawo do przedstawienia swojego zdania, a my powinniśmy go wysłuchać.

Więc – jak zapewnia dyrektor TPN – w ciągu najbliższych dwóch lat nic, poza sondażami i ich analizą, nie będzie robione w sprawie Orlej Perci. ■



MOIM ZDANIEM

KS. ZBIGNIEW PYTEL

taternik, autor albumów o tematyce górskiej oraz licznych wystaw fotograficznych

Jest to najpiękniejszy odcinek w Tatrach polskich, który jest udostępniony dla szerokiej grupy turystów. Myślę, że ks. Gadowski chciał pokazać ludziom, że poprzez zmaganie się z własną słabością i z przyrodą oraz w obcowaniu z jej pięknem możemy doskonalić swego ducha. Każdy człowiek, który wychodzi w góry, wie, że zdobycie szczytu jest związane z pewnym trudem, wyrzeczeniem. Na szczycie człowiek doświadcza samotności, otwarcia się na sacrum, ale również na innych ludzi. Najbardziej lubię fotografować odcinek Orlej Perci od Koziego Wierchu do Zawratu. Szczególnie ciekawe momenty dla fotografa są na tym szlaku jesienią, gdy pojawiają się mgły przeganiające wiatrem. Wylaniające się z nich szczyty tworzą wtedy niezwykle klimat.

Na drogach Małopolski

Ma być bezpieczniej

Od pierwszego września weszło w życie rozporządzenie komendanta małopolskiej policji, nadinspektora Adama Rapackiego, które ustala nowe zasady kontroli pojazdów przez policję na terenie województwa małopolskiego.

Już nikt z kierowców podróżujących po drogach województwa małopolskiego nie będzie zaskakiwany nagłym pojawieniem się funkcjonariusza z lizakiem w ręce, nakazującym zatrzymanie pojazdu w związku z przekroczeniem dozwolonej prędkości. Do tej pory policjanci z drogówki działali często z zaskoczenia, ustawiając się z radarem w takich miejscach, w których kierujący pojazdami dostrzegali ich w ostatniej chwili.

Zmiany w sposobie działania

Istotną zmianą dotychczasowej praktyki jest wyznaczenie stałych punktów kontroli, w których mogą się pojawić policyjne radiowozy. Od 1 września policjanci stoją tylko w takich miejscach, aby ich radiowóz był wyraźnie widoczny dla kierujących pojazdami nadjeżdżającymi z obydwu kierunków. Przy wyborze tych stałych miejsc kontroli kierowano się analizą stanu zagrożenia. Na jej podstawie na drogach wojewódzkich i krajowych całego województwa małopolskiego zostało wyznaczonych 135 punktów kontrolnych. I zasadniczo policjanci nie powinni stać gdzie indziej. – Gdyby kierowcy zauważyli patrol w innym miejscu i podejrzewali, że jest to policyjna samowola, powinni informować o tym szefostwo w komendzie wojewódzkiej – stwierdza młodszy inspektor Dariusz Nowak, rzecznik prasowy małopolskiego komendanta wojewódzkiego policji.

Szefowie krakowskiej policji zapowiadają, że gdy tylko zajdzie taka potrzeba, liczba punktów kontrolnych będzie powięk-

szona o miejsca, gdzie kierowcy notorycznie łamią prawo. Niektórzy są zaskoczeni, że policja nie robi żadnej tajemnicy z tego, gdzie są zlokalizowane punkty kontroli. Zdaniem szefa małopolskiej policji komendanta Adama Rapackiego, ma to przyczynić się do zwiększenia bezpieczeństwa na drogach i być skuteczniejsze niż dotychczasowe działania.

Komenda wojewódzka upubliczniła na swojej stronie internetowej mapkę z zaznaczonymi punktami kontroli na drogach wojewódzkich i krajowych, a nawet wykaz z dokładnym podaniem, na którym kilometrze drogi można spotkać policyjną kontrolę. Z tego zestawienia wynika, że szczególnie kontrolowane będą ciągi komunikacyjne o największym nasileniu ruchu. A że za taki uchodzi popularna zakopianka, to nic dziwnego, że podróżujący samochodem z Krakowa do Zakopanego mogą aż w 11 miejscach spotkać policyjne patrole. Podobnie gęsto usytuowane są punkty kontrolne na trasie Wadowice–Skomielna, na której policjantów można będzie spotkać w 7 miejscach.

Wszyscy będą dmuchać w balonik

Podczas kontroli w punktach do tego wyznaczonych policjanci mają obowiązek reagowania na wszystkie przypadki łamania prawa, a nie tylko przekroczenia dozwolonej prędkości. Krakowska policja wydała wojnę pijanym kierowcom. Dlatego teraz każdy kierowca zatrzymany do kontroli będzie musiał obowiązkowo dmuchać w balonik. To także novum, ponieważ do tej pory takiej kontroli byli poddawani tylko ci, którzy byli podejrzani, że prowadzą samochód po spożyciu alkoholu. Już w czasie wakacji tego roku każdy kierowca zatrzymany do rutynowej kontroli był badany alkomatem. I przyniosło to znaczące efekty, gdyż wykryto o kilkadziesiąt procent więcej nietrzeźwych kierowców niż w lipcu i sierpniu zeszłego roku.

Uważaj na kamery

Wyznaczenie stałych punktów kontroli wcale nie oznacza,

że między nimi będzie można bezkarnie łamać przepisy. Od 1 września do 30 listopada policja w Małopolsce wprowadza pilotażowy program kontroli dróg z wykorzystaniem nieoznakowanych samochodów policyjnych wyposażonych w kamery. Będą one rejestrować nie tylko przekroczenie prędkości, ale także inne wykroczenia, jak na przykład, wymuszenia pierwszeństwa, rozmowa przez telefon komórkowy, przejazd na czerwonym świetle, brak zapiętych pasów, przekroczenia linii ciągłej. – Codziennie takiemu nadzorowi poddane zostaną 4 trasy w województwie na odcinkach po 200 kilometrów każda, z tym, że codziennie będą to inne trasy – informuje młodszy inspektor Dariusz Nowak.

Elektroniczny nadzór ma tę zaletę, że rejestrując przekroczenia przepisów, dostarcza równocześnie dowodów, od których nie ma odwołania. W skrajnych przypadkach, nawet po kilku kilometrach i złamaniu paru przepisów ruchu drogowego można stracić prawo jazdy. I trzeba to brać pod uwagę. **KS. 10**

Wykaz punktów kontroli na drogach krajowych i wojewódzkich



Z lepszej strony

ZAWSZE
DLA CZYTELNIKÓW

Choć często mówi się, że czytelnicy każdego czasopisma i gazety to zarazem jej współtwórcy, to jednak nie do końca. Dlatego raz po raz przeżywają oni rozczarowanie, gdy na przykład przynoszą do redakcji nieraz piękne zbiory wierszy i dowiadują się, że na ich druk nie mogą liczyć, nawet jeśli są naszymi stałymi czytelnikami. Zdarza się również, że nadsyłane, ale niezamówione artykuły również przeważnie nie trafiają na łamy naszego tygodnika. Nie dał się też przekonać nasz Czytelnik, kiedy pisał do nas, a nawet dzwonił z sugestią, że za mało informujemy o odpustach i miejscach spoczynku krakowskich świętych i błogosławionych. A to właśnie z szacunku dla wiedzy czytelników nie ma potrzeby przy każdym liturgicznym wspomnieniu, czy obchodzonym odpuscie, po raz kolejny przypominać znanych przeważnie życiowych zasług i dokonań danego patrona oraz opisywać miejsca jego doczesnego spoczynku. To nie znaczy, że w naszym mieście nie znajdą się osoby, które niewiele mogą powiedzieć np. o Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, chociaż w wielu innych miejscach świata, choćby nic o Polsce nie wiadomo, na hasło św. Siostra Faustyna i Łągiwniki tworzy się nic porozumienia. Dlatego, chociaż bardzo szanujemy naszych Czytelników i – jak słusznie zauważył niedawny mój rozmówca – dla nich redagujemy nasze pismo, jednak nie jesteśmy w stanie spełnić ich wszystkich życzeń i propozycji. Tym bardziej że ilość stron do zapisania stale taka sama, a Czytelników – o czym informuję z radością – stale nam przybywa.

ANNA OSUCHOWA

Muzyka w Starym Krakowie

Pięknie grali

Potwierdziła się reguła, że kończący od trzydziestu lat wakacje pod Wawelem Międzynarodowy Festiwal „Muzyka w Starym Krakowie” jest przede wszystkim festiwalem gwiazd.

Nie zabrakło ich także w trakcie tegorocznej edycji festiwalu. Grali m.in.: skrzypkowie Kaja Danczowska i Roby Lakatos, śpiewały Emma Kirby i Olga Pasiecznik, koncertowały zespoły Canadian Brass oraz I Solisti Veneti. A grali pięknie.

Ucieszyło mnie to, że dopisali zarówno wykonawcy (nie przyjechał jedynie zapowiadany pianista Grigorij Sokołow), jak i publiczność. Okazało się więc, że organizowany od początku przez Capellę Cracoviensis i jej założyciela Stanisława Gałońskiego festiwal ma wciąż siłę przyciągania. „Pogłoski o naszej śmierci okazały się przesadne” – mogliby rzec organizatorzy za Markiem Twainem. A takich „pogłosków” nie brakowało. Celowali w tym recenzenci muzycy krakowskiej „Gazety Wyborczej”, którzy pisali o głębokim kryzysie artystycznym i menedżerskim, mającym toczyć Capellę Cracoviensis pod kierownictwem „starego” dyr. Gałońskiego. Przecistawiano jej „młodzieńczość” zespołu Sinfonietta Cracovia. Uszczypliwości nie zabrakło i tym razem. Marcin Strzelecki pisał m.in.: „O kondycji dyrygenckiej założyciela zespołu wymownie świadczą koncert na Wawelu. Gałoński pokazywał muzykom jedynie, kie-



ZDJĘCIA: ARCHIWUM CAPELLI CRACOVIENSIS

dy mają zacząć i kiedy skończyć śpiewać”. Zawsze mi się wydawało, że właśnie to świadczy o wysokim stopniu zgrania zespołu, któremu dyrygent nie musi pokazywać wszystkiego. Poza tym pękam zawsze ze śmiechu, gdy słyszę, że Gałoński jest „stary”

U góry: **Capella Cracoviensis koncertuje często we wnętrzach krakowskich świątyń**

Obok: **Zespół Canadian Brass był gwiazdą tegorocznej „Muzyki w Starym Krakowie”**

Kubelik czy Eugeniusz Mrawiński dyrygowali do bardzo późnego wieku i póki starczało im sił, ani im w głowie było ustępować „młodemu”.

Chybione też były zarzuty recenzenta „Wyborczej”, że na plakatach nie było obcojęzycznych „omówień wykonywanych utworów”. Po pierwsze na plakatach nigdy się tego nie robi, po drugie zaś „Muzyce

i powinien ustąpić młodemu. George Szell, Eugene Ormandy, Herbert von Karajan, Rafael

w Starym Krakowie” towarzyszy zawsze program w formie książkowej, gdzie są obszerne teksty anglojęzyczne.

BOGDAN GANCARZ



PANORAMA PARAFII

Trzebinia – pw. św. Piotra i Pawła

Połączyć modlitwę i czyn

Aby ta świątynia zawsze przypominała o powołaniu człowieka ponad ziemię i służyła podniesieniu człowieka w Chrystusie, w jego krzyżu.

Tak mówił kard. Karol Wojtyła 14 września 1975 roku, w roku jubileuszu 650-lecia parafii, gdy konsekrował kościół św. Piotra i Pawła, którego budowę rozpoczęto jeszcze w roku 1928. Słowa metropolity krakowskiego mogą być znakomitym streszczeniem wszystkich wysiłków kapłanów pracujących w tej parafii kiedyś i dziś.

Przypomnienie o „powołaniu człowieka ponad ziemię” dokonuje się w świątyni, zwłaszcza podczas niedzielnych Mszy. Statystyki pokazują, jaka jest rzeczywistość pod tym względem w parafii św. Piotra i Pawła. Z należących do niej 8200 osób, na niedzielnych Mszach bywa regularnie około 2200. I to do nich, chociaż oczywiście nie tylko, kapłani kierują propozycje zaangażowania się w różne grupy parafialne. Ks. Marek Hajdyła, proboszcz parafii, pochodzi z sąsiedniej Trzebinii-Sierszy, pamięta czasy swej młodości, gdy trzebińska fara słynęła m.in. z licznej i prężnej grupy młodzieżowej. Chciałby, aby te czasy wróciły, choć wie, że dziś trudniej niż dawniej przyciągnąć młodzież. A jednak coś się już udało. Ostatnio powstał młodzieżowy zespół mu-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

zyczny, poza tym kilkanaście osób śpiewa w scholce. Duże wysiłki kapłanów są skierowane również na pracę z dziećmi. W najbliższym czasie ma powstać dziecięca grupa „Małego Apostoła”.

Barka i Boży grób

Świątynia ma przypominać o powołaniu człowieka. A dzieje się to przez liturgię i jej zewnętrzzną oprawę, która może pomagać przeżywać najgłębsze treści. I tak należy odbierać zaskakującą dekorację grobu Pańskiego i ciemnicy, jakie były tutaj przez ostatnie dwa lata. Ks. Marek Hajdyła, który sam projektuje dekoracje, uważa, że przez to można dać ludziom okazję do pogłębionej refleksji. W roku 2005, przeżywanym przez Kościół jako Rok Eucharystii, w Bożym grobie pojawił się wielki stół wieczernikowy z

monstrancją na środku, a wokół niego postacie apostołów. Zaskakująca i wymowna była dekoracja Bożego grobu w tym roku. Był on identyczny z grobem Jana Pawła II, a na tym grobie Chrystus Eucharystyczny w monstrancji – nadzieja zmartwychwstania.

Ks. Hajdyła chciałby pobudzić najbardziej wartościowych ludzi do działania. Temu ma służyć wspólnota charytatywna „Barka”. Jej idea jest prosta. To połączenie modlitwy i czynu. Ludzie zobowiązują się do odmawiania Koronki do Miłosierdzia Bożego w piątki lub codziennie, ale również do tego, by objąć swoim patronatem jedną potrzebującą osobę z parafii. I nie chodzi o materialną pomoc, ale o towarzyszenie w życiu, poświęcenie tej osobie czasu, chociażby przez rozmowę. Jak na razie do tej grupy zgłosiło się kilkanaście osób. **KS. IO**



KS. MAREK HAJDYŁA

Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1988. Jako wikariusz pracował w Rabce, Krakowie Prokocimiu Starym, w par. MB Dobrej Rady. Od roku 1993 do 2004 był dyrektorem krakowskiego Radia Plus (dawna nazwa Radio Mariackie). Od 18 kwietnia 2004 r. jest proboszczem w Trzebinii.

Kościół parafialny konsekrował kard. Karol Wojtyła

ZDANIEM PROBOSZCZA

Pochodzę z sąsiedniej parafii, więc znana mi jest sytuacja tutejszych mieszkańców i ich problemy. Upadek wielu zakładów pracy spowodował wysokie bezrobocie. To bardzo rzutuje na życie ludzi. Niełatwo duszpasterzuje się, gdy ludzie mają problemy w elementarnych dziedzinach życia. Trudno ich wtedy zaktywizować do jakiegokolwiek działania przy kościele. W parafii mieszka wielu ludzi bezrobotnych, dlatego w niedalekiej przyszłości chciałbym zorganizować przy parafii pośrednictwo pracy. Po dwóch i pół roku widzę już, że w parafii jest grupa bardzo wartościowych ludzi, na których można liczyć, choć może procentowo jest to mała grupa w stosunku do ilości parafian. Jesteśmy w trakcie kilku inwestycji. Trwa poważny remont cmentarza, a w najbliższym czasie trzeba zrobić ogrzewanie kościoła. To oczywiście wymaga nakładów finansowych. Jednak ludzie, gdy tylko widzą konieczność planowanych prac, są gotowi pomóc.

Zapraszamy do kościoła

- Adres: Parafia pw. św. Piotra i Pawła, ul. ks. Hm. Mariana Luzara 1, 32-540 Trzebinia.
- Msze w niedziele: 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.15, 18.00.
- Dni powszednie: 6.30, 8.00.